

Aluminiowe meble w hoteliku dzieciennym

Barwne kółka rozpoznawcze

Zurych, w lutym. W Zurychu istnieje oryginalny hotel dziecięcy, zwany „Baby-Tupf-Hotel”, w wynajęcie na to specjalnie rezydencji w ilowej przy jednej z ulic na stoku Zurichu. Okazało się bowiem, że nie wszyscy rodzice oddają chętnie dzieci do t. zw. Kinderheimów, a zachodzi nie raz potrzeba, czy to z powodu choroby matki czy wyjazdu rodziców powierzenia dziecku jakiegoś czasu pod dobrą fachową opieką obcych. Odtąd dwie siostry otworzyły ten hotel, który budzi ciekawość tutejszych mieszkańców i często bywa zwiedzany.

Mieści się on w obszernym ogrodzie, urządzonym odpowiednio dla dzieci, a więc zaopatrzone w piasek, altanki, przyrządy gimnastyczne, huśtawkę i „Plansch-becken”, czyli płytką sadzawkę do pluskania się. Na razie dzieci jest nie wiele, więc zajmują tylko pierwsze piętro swego „hotelu”. Mieszcza się tu dwie obszerne jasne sypialnie z oknami prawie do ziemi, zaopatrzone w białe łóżeczka i szafki. Każde łóżeczko, każdy mebel dziecka, jego pościel, bielizna, miseczki do jedzenia, garnuszki, ba nawet rękawice do kąpiel, zaopatrzone są w barwną plamkę okrągłą (Tupf) i po tych barwach poznaje się rzeczy dziecka. Ile dzieci, tyle odcieni barw i o pomyśle nie ma mowy. Stąd też poszła nazwa tej za bawnej instytucji.

Za sypialniami znajduje się obszerna, słiczna weranda która służy w zimie do zabawy, a w lecie także jako jadalnia. Znajdują się tam nowoczesne mebleki aluminiowe, bardzo niskie i niewyrotne, oraz odpowiedniej wielkości stoliki i kanapki. Przez rozsuwane, a raczej opuszczane aż do ziemi szklane drzwi wydostają się malenistwa wprost do ogrodu.

Dalej łazienka z dużą wanną i drugą małą, wprawioną na wysokości rąk w drewnianą ramę do kąpania dzieci małych. W największym porządku wiszą poznaczone barwnymi kółkami ręczniki, prześciera-

delka, kubki, rękawice, szczoteczki. Dalej pokój do zabaw na zimniejszy czas, pełen najróżniejszych zabawek. Potem kuchnia, wyposażona w najnowocześniejszy komfort, przylegający do spiżarni.

Piękny jest główny hall, obszerny i paradowy jak w największych hotelach, wyściełany czerwonym sukrem. Dzieci w białych sukienkach biegają po nim jak białe motyle. Zasadniczo przyjmują tu dzieci tylko w wieku przedszkolnym. Dwie siostry na razie same gotują, pielęgnują i obsługują dzieci. W tej chwili jest tam kilka

dzieci szwajcarskich, jeden mały Anglik, jeden Francuzik, jeden Bułgar i jedna mała Włoszka. Z ich rozpromienionych miniek należy wnioskować, że dobrze im tutaj. Oplata za dzieci wynosi z całym utrzymaniem 4 franki dziennie, co w drogiej Szwajcarii nie jest wiele. Rodzice wyjeżdżając, mogą z całym zaufaniem zostawić swe pociechy pod fachową opieką i odebrać je po powrocie zdrowe i w dobrych humorach. Słowem, „Tupf-Hotel” jest najnowszą sensacją Zurychu.

L. M.

Dzieci znalazły 10 tysięcy franków w opuszczonej wieży.

Przejeżdżając drogą w Avignon policjanci, zatrzymali się koło grupy dzieci, pytając się o drobne szczegóły ich zabawy. W trakcie przyjacielskiej pogawędki, dzieci opowiedziały historię znalezienia pieniędzy przez małego Rousseau w wieży przy bulwarze Magnanen. Pieniądze by-

ły zamknięte w metalowym pudełku bez żadnego znaku lub napisu, któryby mógł na prowadzić na ślad właściciela.

Rodzice znalazcy zostali pociągnięci do odpowiedzialności za przechowywanie znalezionej sumy.

Pięć matek w zastępstwie synów chce zasłać na krześle elektrycznym.

W więzieniu Sing Sing, w Nowym Jorku, znajduje się pięciu młodych mężczyzn skazanych na karę śmierci, za zabicie de-

gubernatorowi Lehmanowi z prośbą o zmianę kary śmierci na więzienie.

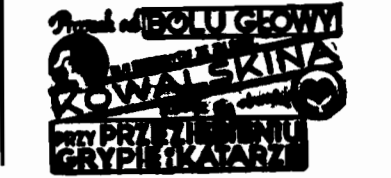
Matki wymienionych skazańców, posiadające poza tym łącznie 27 dzieci, oświadczyły, że jeżeli władze zgodzą się, to one pójdą na krzesło elektryczne, aby tylko ich synowie byli wolni. W związku z tym zorganizował się komitet reprezentujący 250 różnych organizacji, który wspólnie z matkami stara się o uratowanie skazańców od śmierci. Komitet i matki mówią, że winę za czyn synów ponosi otoczenie. Synowie chowali się w zaniedbanej dzielnicy. Nie mieli dobrego towarzystwa, ani też lepszej opieki, gdy byli poza domami.

Komitet zamierza zebrać 300.000 podpisów na petycjach, które będą wręczone

SILNA FLOTA WOJENNA TO STRAŻ ZAOPATRZENIA PRZEMYSŁU I WOJSKA.

Obłędny czyn marynarza 8 dni z trupem przyjaciółki.

Policja w Bred otrzymała anonimowe zawiadomienie przez telefon, że przy ulicy Francois Riviere umiera kobieta, niejaką pani Saos. Gdy policja udała się do domu, wskazanego przez informatora, znalazła martwą panią Saos. Jak stwierdzili lekarze pani Saos była już nieżywa od ośmiu dni.



Obok jej trupa siedział jej kochanek, spen-sjonowany podoficer marynarki, Wiktor Goulard.

Jak stwierdziło śledztwo, pani Saos została zamordowana. Na jej czole widniały dwie wielkie rany, zadane butelką. Mordercą jest Goulard, który zabił swoją kochankę w piwnicy domu ciosami butelki, następnie rozebrał napół martwą kobietę i zanosił ją do sypialni, gdzie położył ją na łóżku. Pani Saos umarła w kilka godzin po tem.

Goulard udaje obłąkanego i przeczy, jakoby zamordował swoją kochankę. Twierdzi on, że znalazł ją bez życia w piwnicy. Aresztowano go i osadzono w więzieniu.



Wygrasz grając
złota trasa
gdy szczęśliwy kupisz
los I klasy 44 loterii
w znanej ze szczęścia
kolekturze

A. Wolanska

Centrala: Warszawa, Nowy-Świat 19
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia
zamieszko załatwiamy odrocznion. Konto P. K. O. 7182
Ciągienie rozpoczyna się 23 lutego z. b.

Młodociani bandyci w kiosku. Obu aresztowano w pociągu.

Wieczorem do kiosku Frescura na rue Mar. Foch w Merlebach (Francja wschodnia) przybyło dwóch młodych chłopaków, którzy zażądali za franka cukierków. Gdy Frescura zabrała się do obsługi, młodociani złośliwie napadli na nią, obozwała dłoń i zbil, grożąc jej nożem i żądając wydania pieniędzy. W tym momencie weszli do składu 11-letni chłopiec, którego napaściny również skrepowali i przywiązali do krzesła, a następnie zajrzeli do kasy, z której zabrali 2000 fr. i zbiegli. Zuchwali

złoczyńcy nie cieszyli się długo wolnością, gdyż zostali wkrótce ujęci w pociągu na dworcu Merlebach. Są to: 16-letni Hit Richard i Olexa Arthur, lat 16, zam. w Merlebach. Przy schwytanych rabusielach znaleziono jeszcze 1497 fr. gotówki i różne rzeczy wartościowe jak zegarki, piasek i inne, które pochodzą z kradzieży. Po ścisłym i długim przesłuchaniu młodocianych złoczyńców, przyznali oni się jeszcze do szeregu kradzieży.

CO NAS CZEKA? NA JAKI NUMER GRAĆ NA LOTERII?

To pytanie, jako najciekawsze zadanie życia, rozwiąże każdemu tyko najsłynniejszy jasnowidz - psychografolog Mistrz WOMOUT, obdarzony fenomenalnym darem jasnowidzenia. Jego przepowiednie - horoskopy roczne i na całe życie - odzwierciedla każdego trafnością spełnienia we wszystkich kierunkach. Osobisty horoskop roczny „Solaris” wyszczególnia przebieg każdego miesiąca, oraz wykaże dla każdego jego szczęśliwe i nieszczęśliwe dni, razi co czynić, czego unikać, by odpowiednio ustosunkować się do ludzi i sytuacji. Dalszy horoskop „Rauha” na całe życie, to drogowskaz życia, to szczęśliwa gwiazda przewodząca dla każdego, kto taki horoskop posiada; to odkrycie tajemnicy powodzenia w życiu i szczęścia w grze na loterii. Droga sugestii daje możliwość zdobycia trwałej, miłości potężnej osoby. Na leży podać dokładną datę urodzenia, imię, nazwisko, adres oraz załączyć 1 zł. znacznikiem na porto. Adresować: A. WOMOUT, Kraków Straszewskiego 28, tel. m. 12. Osobiste przyjęcia codziennie.



Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 46

Wrażliwa artystka.



— Proszę się nie rumienić Pani musi pamiętać o tym, że to jest film kolorowy.

— Kręcił — krzyknął reżyser. Zaczęły się zdjęcia.

Kiedy wreszcie scena w sali balowej była szczęśliwie doprowadzona do końca, zmęczona Leda w towarzystwie Waldesa weszła do baru, mieszczącego się przy atelier. Przy luksusowo urządzonej bufecie zgromadziło się już sporo artystów, pijących cocktaile i ulubione soki „witaminowe”.

Leda nie zdążyła zająć miejsca przy maleńkim stoliku i zjeść porcji sałatki „olivier”, gdy niby chmą y ptaćwa okrzyki ją reporterzy i reporterki największych krajowych i zagranicznych pism, pragnąc wyrwać choć jedno słowo z jej ust, które jako sensacja roznieśli się po całym świecie. Zamknięta niby pierścieniem ze wszystkich stron przez dokuczliwych natrętów, Riana bezradnie poddała się losowi. Wygodnie wcisnęła się w miękkie fotel i znużonym spojrzeniem objęła głośnie i hałaśliwe towarzystwo, wyjmujące bloczki i wieczne pióra.

Leda Riana zajmowała w Grünwaldzie własną willę w stylu maurytańskim. Styl co prawda był zachowany tylko zewnątrz willi, a wewnątrz odznaczało się nadzwyczajną rozmaitością i fantastycznym zbytkiem. Uległa się wrażeniu, że w ścianach tej willi koncentrowały się najbardziej niezwykle pomysły i kombinacje ultra-modnych i staroświeckich artystów. Ulubionym pokojem Riany był t. zw. „turkusowy salon” — zaciszny kąciek, poświęcony najlepszym kartom jej życia. Cały pokój był utrzymany w przedziwnie pięknym turkusowo-złocistym kolorze. Lampa pod błękitnym abażurem rzucała światło na malachitowy stolik i stojące na nim fotografie: starszego pana o łwiej grzywie i władczym spojrzeniu oraz młodego mężczyzny o profilu rzymskiego imperatora. W pokoju unosił się subtelny zapach mimozy, podnoszącej złociste główki nad wazą z lapis lazuli.

Leda Riana w turkusowym tkany złotem szlafroku chodziła po pokoju, paląc papierosa. Na twarzy jej, przedwcześnie zniszczonej codziennym używaniem szminki, malowała się zaduma. W ruchach przebijało zmęczenie i melancholia.

Wzrok jej spoczął na fotografiach na malachitowym stoliku, prędko jednak odwróciła oczy i wolno podeszła do drzwi, prowadzących na taras. Chłodny wieczór otulił park śniegiem i mrokiem. W głębi białł się marmurowy basen z nagą nimfą.

Gdzieś w odległym pokoju zegar monotonnie wyłłł dziesięć razy.

Dziesiąta godzina... dziesięć lat... Nieugięty czas,

unoszący młodość, nadzieje i radość życia... Dziesięć lat temu umarł Eryk, biedny Eryk, który nie dał nic zrozpaczonej Beacie, prócz cierpienia i ciężkiego zawodu.

Westchnęła. Wyjęła z biureczka grubą zeszyt, oprawny w zielony zamsz i wygodnie usiadła w fotelu pod lampą. Pogryzła się w czytaniu własnego pamiętnika, przerzucając kartkę za kartką:

„Wojna skończona. Ostatni chorzy wypisują się z lazaretu. Smutno mi. Dla kogo będę teraz pracować? O kogo się troszczyć?... Szkoda, że nie mam dziecka... Tak czule bym je kochała... Nie wątpię, że to uczucie wypełniłoby mi życie i byłabym szczęśliwa... Lecz niestety nie sądzono mi widocznie doznać radości macierzyństwa. Z daleka tylko patrzę z zazdrością na matki, pielęgnujące pieczołowicie swe maleństwa...”

Przerzuciła kilka stron:

„Berlin — rok 1918
Pragnęłabym kogoś gorąco pokochać, lecz jak banalni i pospolici wydają mi się otaczający mnie mężczyźni... Iluż z nich starało się o moją rękę, ilu oświadcza się młodej, ponętniej i bogatej wdówce... Ale od zamążpójścia wyleczył mnie, zdaje się na zawsze, Eryk... Czego on chciał wtedy ode mnie — do dziesiętego dnia jest dla mnie tajemnicą. Dlaczego odrzucił mnie tak brutalnie w tę niezapomnianą straszną noc?...”

„Nicea — 1919 rok.
Jak bajecznie kolorowy i wspaniały jest karnawał nicejski... Muzyka, kwiaty, słońce, głęboki błękit spokojnego morza i pijany weselem i namiętnością tłum, który i mnie udzielił swego szaleństwa... Ciało me tęskni do miłości... Kim jestem właściwie? Dziewczyną, czy kobietą?... Sama nie wiem, sama nic nie rozumiem... Męczę się... Mam grzeszne i niepokojące sny... I dla kogo właściwie tak się ochraniać?... Nikt na mnie nie czeka, nikomu nie jestem potrzebna... Pragnę zrzucić z siebie ciężar dumnej i niedostępnej istoty... wypić czarę miłości, jak inne kobiety...”

Już nie bronię się sama przed sobą... To boskie, nicejskie niebo, usiane gwiazdami... ten szalejący tłum i odwieczna pieśń morza...

Dziś rano widziałam go przełotnie podczas pochodu karnawałowego... Rzucił we mnie czerwony goździk... Ma błyszczące zęby i zmysłowe usta. Uśmiechnęłam się do niego...

Tego samego dnia wieczorem przypadkowo spotkał się nad morzem. Jest marynarzem. Poznał się

od razu... Nie zadawaliśmy sobie żadnych pytań.

Jego okręt odpływał na drugi dzień rano... Nie zobaczę go więcej... I nie żałuję tego... Przecież pokochał bym go nie mogła, a tak w pamięci mojej zostanie na zawsze wspomnienie cudnie przeżytej chwili...

Berlin.

Już nie pragnę mężczyzny. Zmysły moje są chwilowo uspione... Zresztą, po co to wszystko, skoro jestem skazana na bezdzietność. Gdybym mogła zbać tę okropną otaczającą mnie tajemnicę...

Wczoraj miałam nadzwyczaj ciekawe spotkanie. Siedziałam z panią Hortensją Hartwig w kawiarni „Regina”. Nagle poczułam na sobie czyjeś uporczywe spojrzenie. Mimowoli podniosłam głowę. Naprzeciwko siedział elegancki tegi pan z monokiem w oku, bacznie mi się przyglądając. Miał bułdogowatą energiczną twarz i bystre przenikliwe oczy. Miałam zamiar opuścić kawiarnię, gdy podszedł do mnie kelner, kłaniając się uprzejmie:

— Szanowna pani wybacz, lecz przysłał mnie do pani znany magnat filmowy, Oskar Klang, właściciel wytwórni „Alfa”, który pragnie się pani przedstawić.

Pani Hortensja omal nie zemdlala z wrażenia.
— Przecież to król filmowy. Ciekawa jestem, czego on chce od pani. Niech mu pani pozwoli podejść do naszego stolika.

Zgodziłam się niechętnie. Pan o twarzy bułdogi podszedł i przedstawił się. Po kilku banalnych zdaniach wprost przystąpił do rzeczy:

— Szukam odtwórczyni do mego nowego filmu „Czarny irys”. Musi to być kobieta o nieprzeciętnej twarzy... trochę niesamowitej... tajemniczej i niezwykle pięknej... Nie mogłem spotkać takiej, mimo, że przeszukałem prawie cały świat... I dzisiaj... znalazłem ją... w osobie pani... która jest wcieleniem mych filmowych marzeń. Krótko mówiąc, proponuję pani główną rolę w filmie „Czarny irys” i mam nadzieję, iż nie odrzuci pani tej propozycji... Byłam zaskoczona. Roześmiałam się.

— Doprawdy nigdy nie miałam zamiaru być aktorką filmową. Ale tak strasznie się nudzę, że gotowa jestem się zgodzić i spróbować zagrać...

Klang naznaczył próbne zdjęcia na następny dzień. Udały się świetnie. Poczułam przypływ energii i siły. A może to właśnie zmienił moje nieciekawe nudne życie... Podpisałam kontrakt. Czuję, że palę się do tej nowej pracy... Idę do stryja, by zawiadomić go o moim nowym postanowieniu...

(d. c. z.)

Zebranie obywatelskie OZN. w Ostrołęce

Onegdaj odbyło się w Ostrołęce przy udziale przeszło 300 osób zebranie obywatelskie organizowane przez tamtejszą Radę Obwodową Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Wyczerpujące referaty na temat spraw politycznych i gospodarczych wygłosili terenowi posłowie prof. Dobkowski oraz Sleszyński, którzy po dyskusji udzielali szczegółowych

odpowiedzi na zadawane im przez zebranych pytania.

Szczególnie ożywiona dyskusja toczyła się dokoła spraw rolniczych, które na tym terenie mają zasadnicze znaczenie.

Popierajcie LOPP.

Województwo białostockie staje do zdecydowanej walki

z zarazą komunistyczną

Powołanie do życia Wojewódzkiego Komitetu antykomunistycznego w Białymstoku

W dniu 26 bm. z inicjatywy Rady Okręgowej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Białymstoku odbędzie się w lokalu przy ul. Pierackiego 10 zebranie konstytucyjne Wojewódzkiego Komitetu Antykomunistycznego, który będzie miał za zadanie prowadzić planową akcję z zarazą komunistyczną. Dotychczasowe bd w Komitetach powiatowe i miejskie nie stały na wysokości zadania.

Z braku należytej koordynacji wysiłków organizacyjnych i propagandowych działalność ich dawała nikielnie bardzo rezultaty.

Na zebranie to zostanie zaproszonych przeszło 100 przedstawicieli organizacji społecznych z terenu całego województwa białostockiego. Zaproszeni zostaną również pp. Wojewoda Ostaszewski oraz d-ca OK. gen. Olszyna Wilczyński.

O fałszywym pojęciu „społeczeństwa” i o szkodliwości „przerostów organizacyjnych” w dziedzinie społecznej bardzo interesujące dane podał w senackiej komisji budżetowej sen. Leopold Tomaszewicz.

Marnowanie sił społecznych

w niezliczonych ilościach organizacji

Więc np.: Kraków ma 795 organizacji społecznych, ale 295 spośród tych organizacji wiedzie żywot fikcyjny. Są po prostu bezczynne.

Warszawa liczy około 300 organizacji. Czyli na 400 mieszkańców wypadła jedna organizacja.

Płock ze swymi 33.000 mieszkańcami uważa, że jest mu potrzebnych do szczęścia aż 140 organizacji społecznych.

Wolkowysk ma 17 tys. mieszkańców i ponad 100 organizacji, a Białystok ponad 300.

Czy naprawdę potrzeby życiowe społeczeństwa wymagają takiego przerosu organizacyjnego? Czy nie mamy tu raczej do czynienia z marnowaniem energii społecznej, z rozproszkowaniem jej?

Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości zrozumiałe i uzasadnione było dążenie polskiego społeczeństwa

do rozbudowy organizacji społecznych. Trzeba było wówczas odzyskać zmontowane siły społeczne, by działały równolegle z organizacjami politycznymi i uzupełniały je. Dążąc do tego życie zbiorowe we wszystkich jego przejawach, we wszystkich płaszczyznach. Dążąc do życia zawodowego i gospodarczego, kulturalno-oświatowego i związanego z opieką społeczną, młodzieżą i jej przysposobieniem do obrony państwa.

Ale niebawem poczęło się nadużywanie tych organizacji społecznych do celów politycznych, naginanie ich dla użytku poszczególnych partii. Powstał patry wachlarz organizacji młodzieżowych i kobiecych i kulturalnych, kulturalno-oświatowych i pramilitarnych i charytatywnych itd.

Ta atomizacja osiągnęła niebawem wręcz karykaturalne rozmiary. W jakimś miasteczku, w którym zupełnie wystarczyłoby jedna ochronka dla biednych dzieci, musiało ich powstać kilka: osobno z inicjatywy pani prezesowej, będącej działaczką chadecją, a osobno z pieczęcią socjalistyczną czy endecką. Oczywiście następstwa były opłakane: jedna organizacja byłaby żywotna, kilka natomiast było skazanych na vegetację lub też stałe wypompowanie zasobów finansowych z funduszy publicznych. Jeden związek zawodowy pracowniczy w mieście miał sens, kilka takich związków, wzajemnie ze sobą konkurujących, — nie właściwie pozytywnego dla członków danego zawodu działać nie może. Jedną placówką kulturalno-oświatową — świetlicą czy chór, biblioteką czy kursa dokształcającą — spełniałaby doskonale swą misję, nadmiar ich natomiast żadnego pożytku nie daje.

To też słusznie sen. Tomaszewicz głosi potrzebę zredukowania tego społecznego życia organizacyjnego w ośmiu zasadniczych typach, któreby objęły: 1) młodzież szkolną, 2) przysposobienie obywatelskie i zawodowe młodzieży dorastającej, 3) kulturę i oświatę, 4) opiekę społeczną i akcję charytatywną, 5) organizacje para-militarne i obrony państwa, 6) organizacje kobiece, 7) zawodowe, 8) gospodarcze.

Bo tylko zasada jednolitości organizacyjnej może się przeciwstawić rozproszkowaniu i atomizacji sił, a zarazem dać życiu społecznemu należyłą prężność i skuteczność działania.

Wielki prąd nurtujący społeczeństwo, a ukazany narodowi przez Wodza Naczelnego, gdy mówił o „sprawie zorganizowania woli ludzkiej” i o wejściu na drogę, która ma nas „doprowadzić do wyzwolenia sił moralnych i twórczych, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości” — wielki ten prąd wnosi w naszą rzeczywistość przede wszystkim konieczność zwrócenia sił społecznych i ich należytej organizacji.

Zjednoczenie narodowe — to nie tylko, jak się różnym ludziom wydaje, problem polityczny. To także wielkie zagadnienie społeczne, które — jak to trafnie ujął sen. Tomaszewicz — „jednocząc naród zdąża do wytworzenia twórczej siły państwowej”.

I dlatego też w dążeniu do monotonizacji tych twórczych sił państwowych muszą być usunięte hamulce i zawiady. Są nimi bezprzebieżne przerosły organizacyjne, są marnujące energię społeczną lub wręcz fikcyjne vegetujące lub wprost bezczynne organizacje, osłabiające jeno nurt życia zbiorowego, niepotrzebne są tym, a nawet szkodliwe.

Im prędzej znikną z naszej rzeczywistości, tym lepiej dla społeczeństwa, dla tak doniosłej sprawy zwrócenia sił społecznych, zamiast je wciąż atomizować i osłabiać.

M. G.

SZYCHY

Co znaczą afisze TOM?

Na murach m. Białegostoku rozlepione zostały afisze propagandowe podpisane przez nieznana u nas organizację TOM—Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą.

Towarzystwo to zapowiada urządzenie specjalnej zbiórki na ulicach naszego miasta.

Wiemy, że w okresie pomocy zimowej nie wolno urządzać żadnych zbiórek. Poza tym w Białymstoku mamy miejski Komitet opieki nad młodzieżą. Istnieje dalej i działa u nas Two opiekujące się młodzieżą wiejską. Prowadzi ono w naszym mieście specjalną burę i spieszy z wydatną pomocą biednej, a zdolnej młodzieży wiejskiej.

Pocóż więc jeszcze jedna organizacja o której działalności na naszym terenie nic nie słyszeliśmy.

Popierajcie Związek Strzelecki

Zamieszczamy poniżej artykuł Ks. Br. Placka, ogłoszony w czołowym mieście poznańskim. (R e d.)

Związek Strzelecki — to dalszy ciąg wielkiego dzieła Twórcy Legionów.

Związek Strzelecki oparty jest na tych samych hasłach: Bóg i Ojczyzna, na tych samych ideałach — Wielkość Polski i Potęgę Narodu; z tą tylko różnicą, że legionści na ostrzach bagnów nieśli niepodległość, a Związek Strzelecki przy ramieniu Armii Polskiej ma bronić niepodległość, stać na jej straży.

Związek Strzelecki jest jedną organizacją bojową w Polsce, kształcąca młodzież przedpoorową. Zagranicą ma ich więcej i przy całym poparciu społeczeństwa.

Związek Strzelecki jest organizacją apolityczną, opartą na zasadach w niczym nie naruszających Praw Boskich, religijnych i etycznych. Owasem przy pracy nad wyszkoleniem wojskowym i fizycznym stawia pracę wychowawczą w świetlicach, gdzie godzi wiary — Krzyż, jest na naczelnych miejscach.

Związek Strzelecki chętnie bierze udział w nabożeństwach religijnych nie tylko patriotycznych, ale i kościelnych, podnosząc swoją obecność ich epiśkopem, a gdy spotka się z stycznością duszpasterstwa, niesie mu on chętnie pomoc w szerzeniu ideałów religijno-wychowawczych i etycznych.

A więc cała młodzież powinna należeć do Z. S. Wszyscy rodzice i całe społeczeństwo powinno dopomagać do rozwoju tej organizacji. Nie powinien znaleźć się nikt, kto by w tej pracy przeszkadzał i ją utrudniał.

Powinniśmy w każdym zakątku zakładać świetlice strzeleckie, biblioteki, czytelnie i radio. Twórzmy strzelnice. Wciągajmy Z.S. do wszelkich dziedzin pracy, mających na celu podniesienie ducha religijnego, kulturalnego i obywatelskiego.

Nieraz spotyka się rozmowy uwielbające Z.S. lub tym, którzy w nim pracują. Najczęściej rozmowy te opierają się na sporadycznych lub zgola fałszywych podstawach.

Opieranie na sporadycznych wypadkach jakiś uchybień, egzagerowanie ich i potępienie całej organizacji

jest krzywdą wielką. W wielu innych organizacjach uchybień tych zdarza się o wiele więcej, lecz dla ich sztydu przykrywa się je płaszczyzną i wzbiera przeciwną reklamę, tylko Z.S. nie się nie wybaczy. Tak czynić nie wolno. Bądźmy uczciwi, a przynajmniej sprawiedliwi.

Podkopując niesłusznie opinię takiej organizacji jak Związek Strzelecki szkodzimy własnej Ojczyźnie.

Późno będzie ocknąć się, gdy wróg zajrzy w oczy, a my staniemy do walki nieprzygotowani należycie. —) ks. Br. Placek
Kapelan Powiatowy Z.S.

Amerykańska narzeczona i ojciec-Polak walczą o spadek po zabitym w Hiszpanii

Niezwykły spór o spadek 200.000 dolarów wynikł obecnie między rodziną Gronczewskich, zamieszkałych w niewielkim folwarku pod Grodnem, a obywatelką amerykańską Daisy Patterson, zamieszkałą w Detroit. Spadek ten pozostawił Leon Gronczewski — Polak naturalizowany w Ameryce.

Gronczewski wyjechał do Stanów

przed dwudziestu laty, pracował początkowo w zakładach Forda, później zaś począł robić interesy na własną rękę i wreszcie dorobił się sporego majątku. Gdy wybuchła wojna w Hiszpanii, pojechał tam, pragnąc otrzymać zamówienia na auta ciężarowe od dowództwa armii gen. Franco. Podczas jednej z bitew dostał się między dwie walczące armie

i zginął.

Gdy władze amerykańskie dowiedziały się o śmierci Gronczewskiego, wszczęły poszukiwania spadkobierców. Po n i e w a ż zaś wiedzieli, że pochodził on z Polski, zawiadomiono nasz konsulat. Okazało się, że głównym spadkobiercą jest ojciec poległego, Franciszek, zamieszkały pod Grodnem, a liczący obecnie 79 lat.

Franciszek Gronczewski rozpoczął starania o otrzymanie spadku po synie, okazało się jednak, że prócz niego i jego rodziny podobne pretensje do spadku wniosła również obywatelka amerykańska Daisy Patterson.

Twierdzi ona, że była przez kilka lat narzeczoną Gronczewskiego i miała się pobrać natychmiast po powrocie jego z Hiszpanii. Zabity nie zostawił wprawdzie testamentu na jej korzyść, jednakże przy świadkach zapewniał kilkakrotnie, że cały jego majątek należy do narzeczonej. Daisy Patterson wytoczyła przeto proces spadkowy, powołując tych świadków.

Obecnie więc toczą się rokowania między adwokatami obu stron o polubowne załatwienie zatargu.

—o—

Obstrzeżenia przy emigracji

Wprowadzone zostały dalsze obstrzeżenia przy imigracji do państw południowo i środkowo amerykańskich. Obstrzeżenia te polegają na jaknajdokładniejszym sprawdzaniu przeszłości kandydatów na emigrantów.

Przy udzielaniu wiz do repabliki Kolumbia skrócono termin ważności przedstawianych świadectw moralności do 1 miesiąca. Emigranci posiadający świadectwa z datami późniejszymi niż nie otrzymają.

REPERTUAR TEATRU I KIN

Poniedziałek 6 lutego
TEATR MIEJSKI — nieczynny
Kino „APOLLO”: Gibraltar.
Kino „PAN”: Królowa Snieżka.
Kino „ŚWIAT”: Sygnały.

Fatalne skutki zabawy z granatem

W mieszkaniu rodziny Sokółowskich w Łomży nastąpiła wczoraj eksplozja granatu, wskutek której 14-letni Tadeusz Sokółowski doznał oberwania prawej dłoni, zaś siostra

jego 12-letnia Helena została poważnie ranna w rękę i w bok. Granat, znaleziony przez Tadeusza Sokółowskiego w towie przydrożnym podmiejskiej szosy, oblepiony był woskiem. Chłopiec spowodował wybuch, usiłując roztopić wosk nad świecą. Ranne dzieci w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

O warzywnictwie

W świetlicy na przedmieściu Staresielec, w dniu 8 bm. o godz. 12 odbędzie się odczyt o warzywnictwie, a mianowicie: 1) uprawa ziemi pod warzywa, 2) dobór najlepszych odmian warzywnych, 3) hodowla warzyw i ich znaczenie w gospodarstwie.

Brak okulistów w Polsce

na 1 lekarza przypada 100.000 mieszkańców

Jak wynika z ostatnich sprawozdań w Polsce daje się zauważyć brak lekarzy okulistów. Obecnie mamy tylko 335 lekarzy okulistów, praktykujących w 92 miejscowościach.

Gdy w Polsce na jednego lekarza przypada przeciętnie 2700 mieszkańców, to na jednego lekarza okulistę przypada około 100 tysięcy mieszkańców.

Najwięcej okulistów jest w Warszawie (97), następnie we Lwowie (23), Krakowie (20), oraz Łodzi i Wilnie, (po 17), w Poznaniu (12) i w Białymstoku (4).

Pod względem narodowościowym Polacy stanowią załedwie 58 proc. ogółu okulistów. Charakterystyczne jest, że 34 proc. okulistów, to kobiety.

O „gałązke rozmarynu” i inne poważniejsze sztuki

Jak się dowiadujemy Wydział Kultury i Oświaty Magistratu zwrócił się do Dyrekcji Teatru Objazdowego o rozważenie możliwości wystawienia w bieżącym sezonie teatralnym „Gałązki rozmarynu”. Ponadto zwrócono uwagę Dyrekcji Objazdówki na konieczność wystawiania sztuk bardziej wartościowych niż

dotychczas, przede wszystkim z repertuaru klasycznego.

Jak dotychczas bowiem widzieliśmy, my jedynie lekkie komedynie i sztuki — bez głębszych wartości artystycznych. Wyjątkiem jest ostatnio grane „Gniazdo rodzinne” w którym czolowi aktorzy dali prawdziwy koncert gry aktorskiej.

Sokołka zbijakowała elektrownie i pali naftę

Jak już podawaliśmy swego czasu mieszkańcy Sokółki — wobec niezwykle drożyzny prądu elektrycznego wyłonili specjalny komitet, który zajął się akcją obniżki cen prądu.

Akcja ta natrafiła na przeszkody gdyż ostatnio komitet, wskutek nieustępliwości koncesjonariusza elektrowni, ogłosił powszechny strajk elektryczny, nawołując mieszkańców miasta do wstrzymania się od korzystania z prądu aż do czasu obniżenia jego ceny.

Mieszkańcy solidarnie przystąpili do strajku, wobec czego od ubiegłego piątku miasto tonie wieczorami w nocy w ciemnościach. W domach palą się tylko lampy naftowe, lub świece, a wystawy sklepowe są

zupełnie nieoświetlone.

Nawet władze wojskowe zastosowały się do ogólnej akcji i nie oświetlały elektrycznością koszar. Gdzieś niegdzieś palą się jeszcze lampy elektryczne, co komitet kładzie na karb nieświadomości, ponieważ nie do wszystkich jeszcze Sokółczan dotarło hasło strajku elektrycznego.

—o—

GRZECHEM JEST
wyrzucanie przepalonej żarówki elektrycznej, gdyż za minimalną dopłatą zamienić można ją na nową, oszczędnościową i gwarantowaną w centrali żarówek
G. KUPLIŃSKIEGO
Białystok, Sienkiewicza Nr. 1
DARMO dodajemy do zamienionego lub kupionego żarówek wartościowe premie.
PROSIMY SIĘ PRZEKONAC

Poszukuje mieszkania 4-5 pokojowego w dzielnicy Bojary, Sienkiewicza, Jurowieckiej, Fabrycznej. Wiadomość w Administracji „Echa”.

ŚWIAT Dzisiaj
Mocny film o mocnych ludziach
SYGNAŁY
ŻELICHOŃSKA, CWMILIŃSKA, PIKIELSKI, STEPOWSKI

dr. Walewski
choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 5-29.

Doktor M. KANEL
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95
Weneryczne, pętlowe, skórne, włosow
przyjmuje: od 9—1 od 5—8

Najbliższe zamierzenia repertuarowe Teatru Objazdowego

W związku z otwarciem nowego gmachu teatralnego w Białymstoku, Teatr Objazdowy zainicjował początkowo nowy system pracy, biorąc na warsztat jednocześnie dwie sztuki, sztuki, o obsadach całkowicie od siebie niezależnych.

Metoda ta umożliwiła wprawdzie intensywniejsze obsługiwanie terenu, a zwłaszcza miasta Białegostoku, z drugiej jednak strony utrudniała w bardzo wysokim stopniu wprowadzenie na repertuar sztuk, wymagających większej i bardziej skomplikowanej obsady aktorskiej.

Obecnie, Dyrekcja Teatru powraca do unormowanego poprzednio systemu pracy jedno—warsztatowej, zwłaszcza wobec planów repertuarowych, zakrojonych na szeroką miarę.

Na najbliższy okres czasu zapowiedziana jest premiera sensacyjnej sztuki „Kiedy kobieta kłamie...” pióra słynnego autora „Matury” L. Fodora. Nowość ta napisana z wyjątkową znajomością sceny, tak znaną i uwielbianą przez widzów, wprowadza widza w niezwykle interesujący krąg

pracy policji śledczej, dając w ramach detektywistycznej fabuły film ujęty w 6 barwnych odcieniach.

Bezpośrednio po sztuce Fodora ukaże się największa, tegoroczna atrakcja lepszego repertuaru, mianowicie przebrajająca i melodyjna komedia muzyczna „Porwanie Sabinek”, grana od 4 miesięcy z niebywałym powodzeniem w warszawskim teatrze „Buffo”.

Następnie, celem uczczenia pamięci wielkiego dramaturga polskiego K. H. Rostworowskiego, wystawiona zostanie „Przeprowadzka”, jedno z najbardziej mistrzowskich dzieł znakomitego pisarza, tak jeżeli chodzi o formę sceniczną, jak i oryginalne i pełne śmiałości efekty podjęcie do rzeczywistości. Zaś pierwsze dni marca przyniosą premierę ostatniej nowości popularnego komediopisarza Romana Niewiarowicza „Pocóż zaraz tragednia?”, ciesząc się w danej chwili na scenie krakowskiej niespotykanym od dawna sukcesem.

—o—

Żydzi zbierają pieniądze na akcje emigracyjną

W Warszawie żydowski komitet emigracyjny, na czele którego stoi rabin dr. Mojżesz Schorc, przystąpił do zebrania kilkumilionowego funduszu, przeznaczającego na wspólną akcję studiów w dziedzinie planowej

emigracji i kolonizacji żywności żydowskiego z Polski.

Zamożniejsze jednostki z pośród społeczeństwa żydowskiego w Polsce biorą wydatki udział w gromadzeniu kapitałów na ten cel.

Jakie dokumenty powinien przedstawić Ubezpieczalni ubezpieczony domagający się świadczeń wypadkowych

Poszkodowany, domagający się świadczeń z powodu wypadku lub choroby zawodowej powinien przedstawić dokument stwierdzający jego tożsamość, a więc legitymację Ubezpieczalni Spółdzielczej, dowód osobisty, książeczkę wojskową. Na żądanie Ubezpieczalni obowiązany jest dostarczyć swą metrykę urodzenia.

Jeżeli z powodu wypadku, leczyl się nie w Ubezpieczalni, ale prywatnie, powinien, jeżeli może, złożyć zaświadczenie lekarzy, którzy go leczyli, zdjęcie rentgenowskie, jeżeli było zrobione itp.

Gdy poszkodowany ma prawo do dodatku na dzieci, powinien złożyć metryki urodzenia tych dzieci. W każdym przypadku Ubezpieczalnia zawiadamia zainteresowanych, jakie dokumenty mają okazać albo dostarczyć Ubezpieczalni.

Gdy poszkodowany ma prawo do dodatku na dzieci, powinien złożyć metryki urodzenia tych dzieci. W każdym przypadku Ubezpieczalnia zawiadamia zainteresowanych, jakie dokumenty mają okazać albo dostarczyć Ubezpieczalni.

Program pracy WKS. Jagiellonii

WKS. Jagiellonia Białystok ustaliła swój program pracy w zakresie sportów zimowych. Przedstawia się on jak następuje:

Narciarstwo 10—12 lutego bieg o nizinną odznakę narciarską, 16 lutego zawody skijoringowe, 26 lutego pokaz jazdy włókiem oraz zawody

skijoringowe. Jeździectwo 26 lutego br. odbędą się zimowe zawody konne. Szermierka 5 lutego zawody o mistrzostwo WKS. Jagiellonii, 5 marca zawody o mistrzostwo Białegostoku, marzec — zawody o mistrzostwo III Okręgu WKS-ów.

—o—

APOLLO Ceny od 75 gr. 5, 6, 8, 10, 15

FILM GIGANT

Akcja toczy się w Gibraltarze, Hiszpanii, Londynie i Afryce

Obrady Prezydiów Oddziałów ZPZZ

Ruch zawodowy wobec zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej

W sobotę dn. 4 bm. odbyło się pięciodzinne obrady Prezydiów lokalnych Oddziałów Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych: Prac. Umysł.—Żurkowski i Ulanowski, Dozorców Domowych—Hapunik J. Mędrzycki i Sochacki, Bud. Drzewny—Florek, Kwapiński i Bogojło, Pracown. Tow. Oświat. Kult. Urbańczyk, Pięćczak i Bakimowicz, Prac. Przem. Tytoń. Filipowicz, Borysiewicz i Radliński, Prac. Przem. Spożywczo—Woźnicki, Barsel i Białyszcz, Sekcja Rzeźn. i Wędliniarni—Korol, Kelnierów i Pokr. Zawodów—Faluciński i Gedycz, Sekcja Malarzy—Ostrowski, Rob. Przem. Włók. i Sekcja Szarpaczy—Jabłoński, Prac. Użyty. Publ.—Farnowski, Dawidowicz i Siemienko, Bud. Drzewny Złotonia—Tomanek, Bud. Drzewny Księżyno—Chodnicki i Gordon, Metalowców Szczuka, Transport. Sokółka—Koronkiewicz.

Obradom przewodniczył sekretarz okręgowy p. Sroczyński.

W wyniku obrad uchwalono program Wojewódzkiej Konferencji Prezydiów Oddziałów ZPZZ, która odbędzie się w niedzielę dnia 19.11 br. przy udziale przedstawicieli Wydziału Wykonawczego i delegatów poszczególnych Zarządów Gł. ZPZZ z Warszawy.

Następnie powołano Komisję wnioskową dla spraw zawodowych na Konferencję Wojewódzką, która przestudiuje sprawozdania Oddziałów o stanie organizacyjnym i liczebnym członków, potrzeby terenu, dezeraty oraz programy pracy. Sprawozdania Oddziały mają nadesłać do dnia 11 bm. Sekretariatowi Okręgowemu.

Uchwalono dalej urządzić miesiąc propagandowy ruchu zawodowego ZPZZ w kwietniu br. oraz popierać i czytać prasę zawodową: „Robotnik Polski” i bratni organ związków

„Echo Białostockie”.

Uchwalono wyrazić serdeczne po dziękowanie Redakcji „Echa Białostockiego” pp. red. Faranowskiemu i red. Zdanowiczowi za bezinteresowną akcję prasową w sprawach zawodowych związków.

Odczytano uchwały Rady Naczelnej ZPZZ, które postanowiono niezwłocznie wprowadzić w życie. W myśl powyższej uchwały Prezydium Zarządów Oddziałów zobowiązały się do przyjęcia akcji podwojenia ilości członków, przeprowadzenia selekcji i usunięcia z szeregu ZPZZ elementów niepożądanych.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do samorządu miejskiego w Białymstoku Prezydium powzięło następującą uchwałę:

W interesie mas polskich leży zmobilizowanie całego polskiego społeczeństwa białostockiego w akcji wyborczej do samorządu miejskiego, stworzenie jednej wspólnej listy, na którą musi paść wszystkie polskie głosy.

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych nawiąże kontakt z in-

nymi organizacjami zawodowymi, polskimi, celem przystąpienia do wspólnego bloku wyborczego, a przy wyborach wysunie hasła gospodarcze wymierzone przeciwko żydowsko—klasowym ugrupowaniom politycznym.

Licząc na to, że niebawem zostanie zwołana Konferencja porozumiewawcza w sprawach wyborów samorządowych, ZPZZ dokonało wyboru 3 delegatów na tę Konferencję.

W końcu bardzo szerokiej i żywej dyskusji omawiano sprawy oświatowo—kulturalne, które zreferował prezes PTOK p. Urbańczyk.

Przebieg Konferencji jest dowodem, że działacze ZPZZ dostatecznie doceniają konieczność zjednoczenia polskich mas pracujących w szeregach ZPZZ. Wysoki poziom dyskusji wykazał, że przyjęte przez Związki na siebie obowiązki organizacyjne będą realizowane z całą powagą i rozumieniem doniosłości tej pracy dla dobra robotników i potęgi Polski. Po przemówieniu sekretarza okręgowego obrady o godz. 22.30 zakończono.

Budżet wołkowyska na 1939-40

Na odbytym ostatnim posiedzeniu Rada Miejska m. Wołkowyska uchwaliła budżet Gminy Miejskiej m. Wołkowyska w globalnej sumie po stronie przychodów i rozchodów na zł. 475.646.

Miedzy innymi w budżecie tym

budżet elektrowni miejskiej wynosi: w dochodach zł. 145.196, w wydatkach zł. 111.859, nadwyżka złotych 33.337. Budżet rzeki: w dochodach zł. 46.826, w wydatkach zł. 31.941, zysk netto zł. 14.885. Targowica: w dochodach zł. 17.750, w wydatkach zł. 12.879, nadwyżka zatem wynosi zł. 4.871.

Budżet administracyjny został zbilansowany w dochodach i wydatkach na sumę zł. 263.874, w tym wydatków zwyczajnych zł. 246.075 i nadzwyczajnych zł. 17.799.

Miedzy innymi do budżetu wstawiono zł. 15.000 na budowę szkoły powszechnej w Wołkowysku Centralnym.

NIE REKLAMA

LECZ RZECZYWISTOŚĆ

Zamiast zużytej garderoby męskiej każdy może otrzymać pierwszorzędne walizki, materjały, wyroby bielskie na garnitury i palta męskie i damskie. Na żądanie wszelkie zamiany przeprowadzamy w domu klienta. Informacji udzieli tel. 16-49. UWAGA! Sprzedajemy również bardzo TANIO różne RESZTKI na ubrania.

Białystok, ul. Nowy Świat 10 parter w podwórzu.

DOKTOR

Leon KRYNSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. M. Piłsudskiego, Nr. 14, róg Somo-wel. Tel. 5-87, od 9—1 do 5—7.30 w.

Najbliższy repertuar kina „P A N” składa się wyłącznie z PRZEBÓJÓW — a więc —

KRÓLOWA ŚNIEŻKA

dlugometrażowy film Walta Disneya w kolorach natu. elnych, w języku polskim. Epokowe arcydzieło w dz. -jach kinematografii

Kłamstwo Krystyny

najnowszy film polski według powieści Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Dzień Upamiętnienia” z Baraszcowską, Złoczem, Stępczym, Cwikliską, Słowińskim, Sambońskim, Woszczerowiczem w rolach głównych. Reżyseria Marjka Szaro

SUEZ

Mośumentalny film zrealizowany kosztem milionów, na co mega sobie pozwolić tylko Amerykanie. W rolach głównych: giganów Hollywoodu Annabell, Tyrone Power, Laratta Young. Cudowna opowieść o młodej twórcy kanału Sueskiego do szerszej Francji — Eugenii. Premiera tego arcydzieła odbyła się onegdaj w najświetniejszym i najwytworniejszym kinie Stolicy — „Paladum”

O CZYM SIĘ NIE MÓWI

Najnowszy film polski według słynnej powieści Gabrieli Zapolskiej. W rolach głównych: Engelówna, Wysocka, Benita, Cybulski, Samboński, Sempolnicki, Stelinski. Reżyseria Mieczysława Krawicza

Cyganka

Wraz z cudownymi tonami melodii cygańskich, która wlewa się do żył jak wino, — toczy się barwna i zajmująca akcja tego świetnego filmu. Historia córki milionera, która wtrąca się w życie, przyciąga się do obozu cygańskiego. W rolach głównych: Rachelle Hudson, Jane Withers, Robert Wilcox i słynny zespół cyganów harmonistów.

Z A Z A

barwny film najświetniejszej wytwórni amerykańskiej „Paramount”. W rolach głównych: Claudette Colbert i Herbert Marshall, — już tylko te dwa nazwiska dają przedsmak wartości tego filmu.

TRZY SERCA

film polski według powieści Dąbelsko—wicz, najpopularniejszego powieściopisarsza doby obecnej.

Wkrótce podamy dalszy spis naszych przebojów.

Kino „P A N”
Pocz. 5, 6, 45, 8, 30 i 10 w.
Dzisiaj uroczysta premiera oddawna oczekiwane arcydzieła

Cały w kolorach naturalnych.
Dubbingowany w języku polskim.
Mimo olbrzymich kosztów związanych ze sprawą dziełem tego obrazu, — ceny miejsc zwykłe, czyli od 54 gr.



«KROLEWNA ŚNIEŻKA»
Walta Disneya

Najtrwalsze obcasy i skórę gumową w najlepszym gatunku — POLECA Fabryka Wyrobów GUMOWYCH

„Brązo” w Warszawie PRZEDSTAWICIEL na Białystoku i Kresy Wschodnie

M. SEROK

BIAŁYSTOK, ul. Piłsudskiego 2

Telefon 71

Dr. Anna Indenbaum

Sienkiewicza 24, tel. 15-26, choroby skórne i weneryczne wyłącznie u kobiet. Przyjęcie: od 10—2 i od 5—7.

dr. Adamowicz

choroby wen., niemoc, skórne przyjmuję od godz. 9—1 i 4—7 Piłsudskiego 17, tel. 6-40

LEKARZE SPECJALISCI

Dr. LEA BOMASZOWA, akuszerka i choroby kobiece. Białystok, M. Piłsudskiego 11, tel. 6-46, przyjmuję od godz. 9—1 i od 4—6
Dr. Adamowicz, choroby weneryczne i skórne. Przyjmuje od godz. 9—2 i 4—7 Białystok, Marz. Piłsudskiego 17,

Pokojówka, która objechała świat dookoła

wiadają sobie po dzień dzisiejszy starzy
mi mieszkańcy miasta kwiatów — Florencji.
Tęcza. H. Rod.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd Tow. Przyjaciół Targówka powziął uchwałę, w której domaga się, w imię ludności stolicy, ułożenia gładkiej nawierzchni i chodników na tzw. trasie pogrzebowej, tj. na ul. 11-go Listopada i ul. Sw. Wincentego. Trasa na cmentarz Brudziński, którą codziennie przebywa pieszo tysiące mieszkańców stolicy, posiada tzw. kocioł i straszne wyboje. Odpowiednie kredyty winny być uwzględnione w preliminarzu budżetowym na rok 1939/40.

Pomimo stopniowego oświetlania przez Zarząd Miejski wszystkich uporządkowanych ulic na Kole, jest ono niedostateczne ze względu na małą liczbę lamp ustawionych i małej siły światła. W obecnym stanie rzeczy brak dostatecznego oświetlenia ulic na Kole obniża w dużym stopniu stan bezpieczeństwa. Szczególnie ciemno jest na ulicach o dużym ruchu kołowym, mianowicie na ul. Obozowej, Magistrackiej i Bolecha.

Dawne koryto Rudawki, przecinające Powązki, jest obecnie zasypany. Roboty finansuje Fundusz Pracy. Zużyto ponad 7000 m sześciennych ziemi. Obecnie roboty są dalszym ciągiem wykonywanych w latach poprzednich, polegających na ujęciu Rudawki w ukryty kanał. Łącznie z zasypaniem koryta rzeczki postępuje wyrównanie terenu.

Starostwo Grodzkie Śródmiejskie - Warszawskie przeprowadziło w tych dniach lustrację wszystkich bazarów, położonych w obrębie śródmieścia. W bazare na Placu Trzech Krzyży oraz na Pl. Żelaznej Bramy wydano szereg zarządzeń, zmierzających do uporządkowania handlu galanterią, prowadzonego przy skwerze pod tzw. parasolami.

W ubiegłych dwóch miesiącach bezpłatne poradnie prawne dla ubogich mieszkańców stolicy, czynne przy wszystkich Miejskich Ośrodkach Zdrowia i Opieki, udzieliło około 2500 bezpłatnych porad i sporządziło około 1000 pism procesowych. Największy odsetek spraw, prowadzonych przez poradnię - to sprawy alimentarne oraz mieszkaniowe.

Krańczech.

SEROWY PRZESTĘPCA

Skrzywdzony kmiotek.

Jakiś uczyony powiedział kiedyś, że właściwie nie ma na świecie ludzi zupełnie normalnych. Jak sądzę, twierdzenie swoje ów uczyony oparł właśnie na fakcie, że jednak niemal każdy mężczyzna przynajmniej raz w życiu żeni się. A przecież my, ludzie żonaci, wiemy najlepiej, gdy przychodzi moment otrzeźwienia, sami nie możemy zrozumieć, dlaczego właściwie dobrowolnie, a mój ojciec nie miał pozbawił się wolności. Kawałowie nie są tego w stanie zrozumieć. Tak samo bowiem, jak człowiek normalny nie może często zrozumieć człowieka chorego, tak samo właśnie kawaler nie jest w stanie zrozumieć człowieka żona tego.

I tym właśnie tłumaczy się, że może istnieć na świecie kategoria ludzi, zawodowo zajmujących się namawianiem ludzi do małżeństwa. Mam, rzecz prosta, na myśli swatki.

Bo cóż robi taka swatka. Swatka znajduje naiwnych chętnych do stanu małżeńskiego. Swatka - wróg mężczyźni, których podstępnie wciąga w jarzmo małżeńskie, swatka - to człowiek, który wyzyskuje chwilę męskiej słabości, czy ciężkie położenie skazańca i kusi go złudną perspektywą wszelkich rozkoszy, jakich mu małżeństwo dostarczy.

Wystarczy w towarzystwie swatki kawalerowi niebezpiecznie powiedzieć jakieś nie winne słowo, aby swatka - kusielka rozpoczęła swą złowrogą grę.

— Zle się dzisiaj czuję - wzdycha nie podejrzewający niczego kawaler.

— Zle się pan czuje? - podchwytuje swatka. — To świetnie, bo...

— Świetnie, że ja się źle czuję?

— No nie, ale widzi pan, nic dziwnego, że się pan źle czuje. Czy kawaler może się dobrze czuć? Przychodzi pan do domu i co tam jest? Nic nie jest. Pusto. Kto pana upieści? Kto pana poda ramię pontilote?

Kto powie: kochanku, weź asprymkę, połóż się do łóżeczka? Kto się panem zaopiekuje? Nikt! A gdyby pan się ożenił, wówczas w domu czekałaby kochająca żonczka i...

Słowem, swatka uwodzi, roztańcza czar

pożycia małżeńskiego i rannych pantofli i śniadania podanego do łóżeczka, i biedny, niewinny kawaler ulega, bo nie zna jeszcze cieni i cierni małżeństwa.

Są kawalerowie, którzy świadomie żenią się. I ci korzystają z pomocy swatki. Powia dają jasno i wyraźnie:

— Potrzebna mi jest żona. Bogata, bo mam długi i komornicy zmuszają mnie do małżeństwa.

— Proszę bardzo. Jest tu taka jedna, ma 50 tysięcy złotych w gotówce...

— Proszę ją dać!

— Chętnie. Ona jest wprawdzie trochę garbata, nieco ślepa i zlekka utyka na prawą nogę, ale...

— Nie! Daj pan inną.

— Proszę bardzo! U mnie jest wielki wybór. Mam drugą, również z 50 tysiącami gotówkowego posagu...

— Dawaj ją!

— Chętnie. Co prawda ona ma już 58 lat, ale...

— Odrzuć ją!

— Hm... czekaj pan, mam coś dla pana! Młoda, piękna, zgrabna, miła, mądra, inteligentna i ma sto tysięcy w gotówce! Dobra?

— Dobra! Znakomita! Dawaj ją tu na gorąco!!!

— Chętnie. Co prawda ona ma jeden mały felerek...

— Jaki?

— Przez trzy dni w roku jest niernormalna. Ot, trzy dni w roku wariuje...

— Trzy dni wariuje?... W ciągu roku?... Nie szkodzi! Żenię się z nią!

— Dobrze. Tylko niech pan poczeka na te trzy dni aż zwariuje!... Przecież za takie go łapserdaka jak pan mogłaby wyjść tylko jak zwariuje!

NA RYNKU.

Jan Mikulik, z zawodu złodziej - recydywista rynkowy zaszedł pewnego targowca dnia nia rynek i skradł z wozu Walente go Porcassa dwa sery i jedną ośkę masła. Kradzież została jednak zauważona i Sąd Grodzki skazał Jana Mikulika na 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzeczki.

Dzienne szkoły dokształcające

Według opublikowanego sprawozdania Inspekcji Pracy liczba młodzieży uczęszczającej do szkół dokształcających zawodowych zwiększa się z roku na rok. Większość uczniów, bo około 60 proc. stanowią terminatorzy rzemieślniczy.

Młodociani robotnicy i uczniowie z przemysłu uczęszczają do szkół dokształcających w niedostatecznej liczbie, bo na 29 tysięcy młodocianych zatrudnionych w przemyśle w r. 1936 - uczęszczało w tych szkołach tylko 10 tysięcy. Pochodzi to stąd, że dla młodocianych robotników brak świadectwa szkolnego nie stanowi takiej przeszkody w karierze życiowej jak dla terminatorów, nie mogących zdać egzaminu czeladniczego bez tego świadectwa. Młodociani robotnicy przemysłowi łatwiej rezygnują z wykonania obowiązku szkolnego, z chwilą kiedy wykonanie to na stręczą pewne trudności. Wpływa na to przede wszystkim brak szkół blisko miejsca pracy, późne godziny nauki i związane z tym zmęczenie. Tak więc np. w Warszawie na 46 szkół dokształcających 3 tylko były dzienne, w 3 nauka rozpoczynała się o godz. 17, a w pozostałych 40 nauka trwała od godz. 18 do 20 i 20.50.

W tych warunkach liczba godzin obowiązkowych zajęć młodocianego wynosi 10 do 11 godzin. Oczywiście tego rodzaju rozkład dnia pracy jest szkodliwy z punktu

widzenia zdrowia młodzieży i uniemożliwia do wykonania obowiązku szkolnego. Wobec tego Inspekcja Pracy domaga się sunięcia nauki w szkołach dokształcających na godziny ranne. Jak wiadomo w szeregu krajów zachodnich nauka młodocianym dołączanych, zwłaszcza dziewcząt jest ustawowo zabroniona.

W Polsce ustawa z r. 1924 przewidywała zasadniczo naukę dzienną młodocianych, zobowiązując pracodawców do włączania w godziny młodocianych pracowników 6 godzin nauki, o ile godziny nauki kolidują z godzinami pracy.

Rozwój akcji w tym kierunku stoi na przeszkodzie brak specjalnych budynków szkolnych dla szkół dokształcających zawodowych, skutkiem czego szkoły te muszą korzystać z przebiegających z nieodpowiednich dla tego celu lokalów szkół powszechnych.

Na sprawę tę powinny zwrócić uwagę nowoobrane zarządy miejskie, eliminując odpowiednie kwoty na budynki dla dziennych szkół dokształcających zawodowych, idąc w tej dziedzinie za przykładem Lublina, Krakowa, Poznania.

Od podniesienia poziomu wykształcenia fachowego szerokiego rzesz pracowników jest zależny pomyślny rozwój akcji uprzedmiotowienia kraju.

RADIO-KACIK.

WTOREK, 7 LUTEGO.

Warszawa i (Rasywa)

i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Piękna poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka a płyt
- 7.00 Dalekimi porannymi
- 7.15 F.I.S.: Mistrzostwa sportowa z Zakopanego
- 7.30 Muzyka a płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10-11.00 Przerwa
- 11.00 Audycja dla szkół
- 11.15 Bajki - płyty
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał a Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00-15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 Audycja dla dzieci: 1. Rozwiązanie zagadek historycznej z dnia 30. 12. 1938 r.; 2. Nasz koncert: „Co śpiewają dzieciom Świąteczni” - audycja z Poznania
- 15.30 Muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry symfonicznej - a Łódź
- 16.00 Dalekimi popołudniowymi
- 16.05 Wiadomości gospodarcze
- 16.20 Dom i szkoła - gwęda
- 16.35 Recital śpiewaczy Anieli Szeleminskiej
- 17.00 Jakimi sprawami śledczy się interesuje? - odczyt
- 17.15 „Braća Kępcy” - audycja muzyczna (a-Poznań)
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 „Nasze język”
- 18.40 Formy a teatr spółdzielczości - dyskusja
- 19.00 F.I.S.: Felieton a Zakopanego (przez Kraków)
- 19.10 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
- 20.35 Audycja informacyjna: Dalekimi wieczornymi wiadomości meteorologicznych, wiadomości sportowe a Zakopanego i a Warszawy
- 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Pawła Kowalowa
- 21.30 Pochodnia wieków: „Potwórka”
- 22.00 W teatrze chińskim (muzyka, śpiew i recytacja)
- 22.25 Muzyka taneczna - płyty
- 22.35 Przegląd prasy
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
- 23.05 Wiadomości a Polski w języku niemieckim
- 23.15-23.55 Program Warszawy II

ŚRODA, 8 LUTEGO.

Warszawa i (Rasywa)

i inne Rozgłośnie Polskie

- 6.30 Piękna poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka a płyt
- 7.00 Dalekimi porannymi
- 7.15 F.I.S.: Reportaż z Zakopanego
- 7.30 Muzyka a płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10-11.00 Przerwa
- 11.00 Audycja dla szkół
- 11.15 Bajki i Karol Schmid-Walter - śpiewają (płyty)
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał a Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00-15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 Audycja dla dzieci: 1. Rozwiązanie zagadek historycznej z dnia 30. 12. 1938 r.; 2. Nasz koncert: „Co śpiewają dzieciom Świąteczni” - audycja z Poznania
- 15.30 Muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry Reo głośni Wileńskiej
- 16.00 Dalekimi popołudniowymi
- 16.05 Wiadomości gospodarcze
- 16.20 Dom i szkoła - gwęda
- 16.35 Recital śpiewaczy Anieli Szeleminskiej
- 17.00 Jakimi sprawami śledczy się interesuje? - odczyt
- 17.15 „Braća Kępcy” - audycja muzyczna (a-Poznań)
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 „Nasze język”
- 18.40 Formy a teatr spółdzielczości - dyskusja
- 19.00 F.I.S.: Felieton a Zakopanego (przez Kraków)
- 19.10 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
- 20.35 Audycja informacyjna: Dalekimi wieczornymi wiadomości meteorologicznych, wiadomości sportowe a Zakopanego i a Warszawy
- 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Pawła Kowalowa
- 21.30 Pochodnia wieków: „Potwórka”
- 22.00 W teatrze chińskim (muzyka, śpiew i recytacja)
- 22.25 Muzyka taneczna - płyty
- 22.35 Przegląd prasy
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
- 23.05 F.I.S.: Wiadomości a Polski w języku angielskim
- 23.15-23.55 Program Warszawy II

OLLA
NIEDOŚCIGNIONE
JAKOŚCI
PEWNOŚCI
ORYGINALNE TYLKO
Z TYM ZNAKIEM
FABRYCZNYM
BEZGRANICZNE
ELASTYCZNE
PATENT FRANC. NR. 700.504
PATENT AMER. NR. 1059.701

Aresztowanie kierownika komisariatu PP.

pod zarzutem udziału w podejranych manipulacjach.

Ze Lwowa donoszą:
Duże wrażenie w sferach policyjnych wywarła wiadomość o aresztowaniu przez władze sądowe asp. P. P. Reinolda Świątalskiego, b. kierownika X kom. PP. w śródmieściu, a ostatnio od miesiąca kierownika VII kom. PP. Zdziwienie było tym większe, że asp. Świątalski jeszcze w poniedziałek normalnie urzędował i podpisywał wszystkie akta VII kom. PP.
Jak informują, aresztowanie asp. Świątalskiego, który został udekorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi, poprzedziło trzydniowe przesłuchanie go przez sędziego śledczego w obecności szefa Prokuratury oraz wiceprokuratora. Sędzia Burczycki już przeszło miesiąc prowadzi śledztwo w sprawie na-

dużyć popełnionych przez st. post. Pikłowskiego z X kom. PP., który również na polecenie prokuratora Kosińskiego został aresztowany w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia pod zarzutem jakichś podejranych manipulacji finansowych na szkodę Skarbu Państwa. W toku śledztwa wyszły nowe rewelacyjne fakty, obciążające również b. kierownika komisariatu asp. Świątalskiego. Wówczas podczas 3-dniowego przesłuchania fakty te znalazły potwierdzenie, skoro sędzia śledczy zdecydował nad asp. Świątalskim zawiesić areszt śledczy.
Tajemnicza śledztwa wstępnego nie pozwala na ujawnienie przyczyn tego sensacyjnego aresztowania.

W. GIBAUD.

Henrietta

Henrietta siedziała w pierwszym rzędzie balkoniku tuż obok sceny, zaimprovizowanej w wielkiej sali gimnastycznej gimnazjum męskiego. Obok siedziały wszystkie koleżanki z jej klasy i powstrzymywały oddech z zachwytu, gdyż było to najpiękniejsze przedstawienie, jakie dotychczas widziały w życiu. Był to „Skąpiec” Molière'a, grany przez uczniów męskiego gimnazjum.
Henrietta żyła jak we śnie. To co widziała było wspaniałe, cudowne. Cały świat przestał dla niej istnieć, za wyjątkiem Ludwika, który miał szesnaście lat, blond czuprynę i m. 65 wzrostu, był piękny jak Apollon i grął jedną z głównych ról w sztuce. Ach! Gdyby miała choć o dwa lata więcej - mogłaby się przyznać do swego uwielbienia dla pięknego kolegi, będąc jednak niedorostłą trzynastolatką, musiała ukrywać w głębi serca swe uczucie by nie narażać się na kpiny starszych koleżanek. Ach! Cóż by data za to, by on, ten zachwycający „artyści” podszedł do niej i przemówił kilka słów!

Publiczność na ten widok zaczęła „pękać” ze śmiechu...
Henrietta wróciła do domu zrozpaczona. Nigdy już chyba nie miała podnieść się spod ciężaru tej głupiej, katastrofalnie głupiej historii.
Cztery następne lata obfitowały w ważne wydarzenia.
Wiosną odbyły się ostateczne egzaminy i Henrietta otrzymała maturę. Nie cieszyła się jednak, gdyż przez cały ten czas, nie widziała Ludwika. Wiedziała tylko, że wyjechał na studia.
Tegoż samego lata, brat Henrietty Jerzy ze swą nowopobudowaną małżonką, wynajęli piękną willę nad morzem i zaprosili ją na wakacje. Henrietta przybyła tam z małą walizką w ręku w odwiecznym nieprzemakalnym płaszczu i baskijskim berecie na czarnych, rozwinanych lokach, otwierając szeroko swe czarne oczy na cuda natury, które widziała po raz pierwszy. Brat oczekiwał ją w holu.
— Postanowiłmy dostarczyć ci trochę rozrywki. Mania uważa cię ciągle za dziecko, a ty już masz przecież osiemnaście rok. Wiesz, kto tu jest nad morze? Mój kolega Ludwik... Przyjdzie do nas jutro na obiad.
Henrietta zacisnęła mocno szczęki i ręce. Policzek jej pokryły się ciemnym rumieńcem. W myśli jej stanął dzień „straszengo” wydarzenia w teatrze...
Nazajutrz ubrała się starannie, niż zwykle. Włożyła na siebie piękną, niebieską długą suknię z organdy i niezwykle szerokie, bufiastych rękawów. Musiała przecież wyglądać tak, by Ludwik zawołał na jej widok: — Jaką piękną siostrę masz Jurku! Nigdybym nie przypuścił, że z tej małej dziewczynki wyrosnąć może taka śliczna panna!

Zeszła do salonu i usiadła w kącie kanapy, rozłożywszy dokoła siebie malowniczo fałdy swej sukni. W dwie minuty potem przyjechał Ludwik. Przywitała się z nim serdecznie, gdy nagle weszła siostra Henrietty.
— Ależ moje dziecko! — zawołała. Po cóż włożyłaś na siebie taką suknię? To zupełnie nie wypada o tej godzinie!
— Po prostu nie miałam innej, wybelkowała Henrietta, rumieniąc się gwałtownie.
A więc jeszcze jedna „gaffa” pomyślała. Pomimo tego niemilego wstępu, dzień cały był niezwykle miły. Pływano, wiosłowano, grano w ping-ponga. Wieczorem Jerzy nastawił radio i rozpoczęło tańce. Ludwik był wielce sympatyczny i zdawał się interesować osobą Henrietty. „Oby tylko nie pomyślał, że zamierzam rzucić mu się na szyję. Mężczyzna trzeba trzymać zawsze w niepewności. Inaczej stają się zbyt zarozumiali. A Ludwik ma stanowczo zbyt pewny wyraz twarzy”.
Wyszli właśnie razem na taras, Ludwik zbliżył się do niej z tyłu i powiedział:
— Jesteś prześliczną, rozkoszną dziewczynką. Pragnąłbym kiedyś trzymać cię w objęciach...
I dotknął lekko ręką jej łokcia. Henrietta uczuła miły dreszcz, przenikający ją do głębi. Miała chęć płakać i śmiać się zarazem. Młodej panience nie „wypada” jednak przyznawać się do tego, że jej się podoba jakiś mężczyzna.
Zawołała więc z oburzeniem:
— Na co pan sobie pozwala! Jest pan zupełnie źle wychowany! Bardzo źle wychowany!
Ludwik odsunął się od niej ze zdziwieniem.
— Ach tak! rzekł cicho. Teraz już nie rozumiem...

Za chwilę nie było go na tarasie. Henrietta wróciła na górę, zalana łzami.
Pomiedzy osiemnastym, a dwudziestym trzecim rokiem życia wiele się zmieniło w życiu młodej dziewczyny. Henrietta skończyła edukację i pojechała na własne życzenie do Paryża, by kształcić się w pielęgniarstwie. Życie jej w stolicy świata nie było wesołe. Nie miała środków na to, by być specjalnie elegancką, a poza tym wiodła pomiędzy swym odnajętym pokojkiem, a szkołą egzystencję dość smutną. Pewnego dnia, znalazła w swej skrzynce pocztowej list od Ludwika, który pisał, że matka jej prosiła go o doręczenie pewnej paczki. Zawałał, że nie zastał jej w domu i prosił, by wobec tego przysłała na obiad do pewnej restauracji. Serce Henrietty zbiło mocno z wielkiej radości. Oddalenie i rozłąka nie umniejszały w niej jej uczucia dla młodego człowieka.
W dniu umówionym, zjawiła się w restauracji, ubrana z niezwykłą elegancją. Ludwik nie zmienił się nic. Zmężniał tylko trochę i spoważniał. Patrzył na nią jak gdyby z wyrzutem i smutkiem. Henrietta postanowiła wydać się ożywioną i wesołą.
— Opowiedz mi coś o sobie, rzekła. Przyjdziesz, jesteś już zadowolony?
— Nic podobnego. Czy sądzisz, że dwudziestosemioletni mężczyzna musi koniecznie być zadowolony, albo żonaty? Ale ty, taka piękna i wytworna musisz prawdopodobnie mieć dokoła siebie pełno adoratorów?
Oczy Ludwika patrzyły na nią niespokojnie. I znów żył duszek przekory i nieszczerości podszeptał jej niezręczną odpowiedź:
— Oczywiście! Nie braknie mi ich! Co dzień wychodzę z kim innym! Dziś też właśnie umówiłam się z Andrzejem, ale odłożyłam to spotkanie, by zobaczyć się z tobą, paplała prędko Henrietta

Gdy w chwilę po tym spojrziała na twarz Ludwika pożałowała już swych niebacznych słów. Patrzył na nią z nieopanowanym zalem i wyrzutem w oczach.
— Swoją drogą, rzekł, nie przypuszczalbym nigdy, że staniesz się aż tak ładna... Podobają mi się zresztą zawsze.
— Ach tak! Pamiętam! Jakież te dzieci bywały nieraz miłym! Ale teraz jesteśmy już dorośli!
Ludwik, wyraźnie urażony, wstał i rzekł:
— Bardzo cię przepraszam, ale mam pilną sprawę do załatwienia... Nie będę ci już więcej przeszkadzał przed wyjazdem. Mam pociąg do Lyonu dziś o godzinie szóstej wieczorem. Muszę się śpieszyć z wyjazdem, bo jak wiesz, jestem teraz inżynierem w pewnej fabryce.
Przed wyjściem z restauracji pożegnał się i poszedł w przeciwnym kierunku. A więc odchodzi po raz trzeci! Tym razem już na zawsze! Henrietta czuła jak ziemia uślawia jej się spod nóg. Jej jedyna miłość uślawiała o to zniknąć sprzed jej oczu a ona stała tu bez ruchu i nie robiła nic, by ją zatrzymać! Ludwik szedł szybko przed siebie, oddalał się coraz bardziej, młoda dziewczyna widziała jednak jeszcze jego kapelusze ponad głowami innych przechodniów. Nagle, jakby pchnięta jakąś niezwykłą siłą, pobiegła za nim, wołając go rozpaczliwie. Dagoniła go na rogu ulicy i zarzuciła mu ręce na szyję, mówiąc:
— Ludwiku! Skłamałam! Skłamałam! To wszystko nie prawda! Niema w tym żu ciu nikogo, prócz ciebie...
A on objął ją czule i przyciągnął do siebie blisko. W ramionach jego poczuła się tak szczęśliwa i bezpieczna...

WALKA ZE STAROŚCIĄ. Dbałość o swój wygląd jest dla kobiety koniecznością.

Pierwsze znamiona wieku pojawiają się zazwyczaj na twarzy. Sylwetka może być jeszcze smukła, ruchy zwinne, usposobienie młodzieńcze, a na twarzy jak w niedyskretnym lustrze odbijają się ślady przeżytych lat.

Bolesne to spostrzeżenie dla kobiety, która nie chce poddać się starości, która czuje się młodą oraz chce i powinna o swą młodość zabiegać jak najdłużej.

Powinna o to zabiegać! Kobieta współczesna uświadomiła sobie, że młodość, równoznaczna często z młodym wyglądem, jest skarbem równie cennym jak zdrowie. Kobieta, która wie, że wygląda świeżo i młodo czuje się młoda i pełna radości życia. Nie trzeba przekonywać jak ważną to gra rolę w jej życiu osobistym. Wygląd kobiety ma wielkie znaczenie zwłaszcza dla kobiety zarobkującej. Młodość daje rękojmię większej wydajności pracy, a zatem — wyglądając młodo — kobieta łatwiej znajdzie dla siebie zatrudnienie.

Stan psychiczny wpływa niezmierznie na powierzchowność, i odwrotnie, od wyglądu zależy w dużym stopniu nastrój i samopoczucie. Dbałość o siebie nie powinna być uważana za objaw kokieterii, lecz zaliczona do wymagań higieny i estetyki, a nawet do rzędu środków walki o byt. Medycyna oraz kosmetyka przychodzą z pomocą, należy tylko korzystać z nich racjonalnie.

Pierwsze oznaki starości pojawiają się zazwyczaj na twarzy, jest to zrozumiałe, gdy uwzględnimy fakt, że twarz najbardziej jest narażona na działanie czynników zewnętrznych, jak zmiany atmosferyczne, kurz itp., i że na twarzy — jak w zwierciadle — odbijają się przeżycia psychiczne. Wzruszenia, mowa, procesy jedzenia wprowadzają ciągłe w ruch mięśnie, a z nimi i skórę twarzy. Jednym słowem twarz ciągle pracuje, a im żywsza jest młotnica — tym ta praca jest większa.

Młode tkanki są elastyczne, jędrne i po ruchu natychmiast odzyskują swój pierwotny wygląd jak nowa guma, która po rozciągnięciu kurczy się z powrotem. Skóra zawdzięcza swą elastyczność włóknom elastycznym, które są jakby sprężyną pod wodującą jednością skóry. Nadmierne rozciąganie włókien elastycznych przez zbyt długie i nieumiejętne masażowanie itp. powodują czasem ich załamanie i nawet zanik. Podobne zjawisko spostrzegamy np. na twarzach obrzmiałych lub otyłych, które nagłe schudną: skóra napięta na podściółce tłuszczowej jest gładka, lecz po szyb-

kim schudnięciu obwisa i tworzy fałdy. Wtórkiem młodym wiotkość skóry, którą się wkrótce, w celu przeciwnym, raptownie schudnięcie jest niebezpieczne, gdyż włókna elastyczne mogą już nie sprostać zadaniu. Z biegiem lat sprężystość tkanek zanika, skóra staje się wiotką, tworzą się zmarszczki.

Proces ten tym wcześniej występuje, im bardziej twarz jest „spracowana”. Znamy jest rzeczą, że ludzie o twarzach ruchliwych, jak np. aktorzy, już wcześniej mają bruzdy i zmarszczki w przeciwieństwie do ludzi o twarzach spokojnych. Niektóre piękności w obawie o swą urodę starają się zachować kamienne oblicze i nawet nie śmieją się, lecz zaledwie uśmiechają. Taka dbałość o siebie jest oczywiście przesadą i pozbawia twarz wyrazu. Z korzyścią jednak będzie pewne poskromienie nadmiernej ruchliwości, a szczególnie odzwyczajanie się od mrużenia oczu, wydymania ust itp. przywarów, gdyż te niepotrzebne a stałe ruchy pozostawiają ślady niepożądane.

Bardzo ważną rzeczą jest dawanie twarzy całkowitego wypoczynku choć na krótko, lecz kilkakrotnie w ciągu dnia. Najlepiej wypoczynek taki udaje się w ciemnym pokoju, by odprężenie było całkowite. Prawdziwy wypoczynek da taka pozycja, w której wszystkie mięśnie będą rozluźnione, a twarz i szyja tak ułożone, by nie tworzyć zmarszczek (np. pod brodą). Szczególnie należy pamiętać o tym przy układaniu się do snu. Dużo bowiem osób ma zwyczaj spania w pozycji skurczonej, z podbródkiem opuszczonym na piersi, z zaciśniętymi szczękami lub z połączonymi podpartym ręką i połączonym. W wyłożeniu spania w takiej pozycji rano twarz jest wymiętoszona i „odpręża się” dopiero po pewnym czasie.

Odpoczynek nocny powinien być odpoczynkiem zupełnym całego organizmu. Przed snem nie trzeba spożywać obfitych kolacji, gdyż trawienie jest ciężką pracą dla organizmu, a — odpoczynek musi być zupełny. Sen poobiedni w pozycji leżącej jest niekorzystny; w czasie trawienia potrzebny jest większy dopływ krwi do żołądka, kiszek, a zatem odpowiednia jest pozycja siedząca lub półleżąca na prawym boku, co zapewnia szybsze opróżnienie żołądka.

W czasie snu płuca powinny być dobrze wentylowane; z tego względu zaleca się dokładne przewietrzenie pokoju sypialnego przed nocą.

Te krótkie wskazówki powinny być

przestrzegane nie tylko z racji higieny ogólnej, lecz także i wyjątku, gdyż jest on w istocie zaleceniem o zdrowia.

JEJ SYLWETA...



Choćby ich tysiąc szło ulicą, na piękno wzrok mam bardzo czuły, zawsze odnajdę swoją zgubę, twe szaro-srebrne karakuly...

Wygładasz w nich jak róża w pianie, może zbyt słabe są to słowa, może określiłyby cię lepiej, bożyszcie kobiet — Casanova...

A ja?... Przystaję i podziwiam, że ktoś tak pałować może umi, że pani w szarych karakulach, jak słońce w chmurach, błyszczysz w tłumie.

Ty wiesz, żeś piękna i ponętna, a ja twój skromny entuzjasta — i gdy mi ginie twa sylwetka, przeklinam mury mego miasta.

Każdy powinien mieć swój posterunek w domu... Gdy matka zachoruje...

Niedobrze się dzieje, kiedy na barkach pani domu spoczywa cała troska o dom i gospodarstwo. Bo gdy taka zapracowana gospodyni domu zachoruje, wszystko prze wraca się na opak. Nikt nie wie, gdzie są igły, gdzie zapasy miodu, gdzie wysycha

miód, gdzie kładzie się zapasy itp. Co to rzeczy na pozór drobne, ale ważne.

Niechaj więc umiejętności prowadzenia domu nabiera również inni członkowie rodziny. Niech i mąż będzie wtajemniczony w zawilosci prowadzenia gospodarstwa, chociaż nie wymaga się od niego aby gotował i prał. Ale niech sam wie, gdzie leży, to czy tamto z gospodarstwa, jak należy postępować z pralką, co kupić doleciom na obiad i jak ubrać małego Jasia. Niech starsza córka wtajemnicza się powoli w trudne i żmudne obowiązki pani domu, aby, kiedy matka zachoruje, ona mogła stanąć na czele „rzeczyspolitej domowej” i rządzić nią na wzór matki.

Chora matka, to osobny rozdział w życiu rodziny. Jakże biedna niecierpliwi się, widząc i słysząc, że nie wszystko czyni się tak jak być powinno, że małe dzieci biegają nieubrane po domu, że służąca nie wie co ugotować na obiad i wszystkim czegoś brak. Jeżeli jednak tak mąż jak i córka, a nawet syn pomagali czasem matce, oddając jej drobne usługi, to teraz, podczas jej choroby wszystko pójdzie swoim trybem, bez denerwowania chorej, zasięgając u niej rady tylko w najważniejszych poczynaniach. Jakże często 18-letnia panienka, gdy matka zachoruje, jest bezradna. A przecież widuje się dziewczęta 14-letnie, które po śmierci matki stawały się prawdziwymi gospodyniami domu, wprowadzając do niego ten sam charakter, jaki nosił za czasów życia matki.

Mąż żądający od żony najdrobniejszych posług, nie da sobie oczywiście rady podczas jej choroby, toteż i on niechaj już teraz, póki jeszcze żona zdrowa uczy się trudnej sztuki dawania sobie rady ze wszystkimi, co dotyczą jego osoby. Niech wie, gdzie i jak układa się jego koszuły w szafie, gdzie krawaty, chusteczki do nosa, kołnierzyki, aby w razie choroby żony nie tracił jej pytań.

A więc niechaj każdy ma swój posterunek w domu, aby, kiedy główna jego sprężyna osłabnie inne nadali dobrze funkcjonowały i w mechanizmie gospodarstwa nie wprowadzały zamętu i tarła.

PODSŁUCHANE

TEŻ PRZYWIDZIŁ.

Pan Teofil jest krótkowzroczny. Onegdaj przychodzi do biura z obandaowaną ręką.

— Co ci się stało? — pyta koleś.

— Wyobraźcie sobie, że to przez muchę. Jeśli jaka mucha ułowiła się na ścianę, to bywa taka dokuczliwa, że rady sobie dać nie można. Onegdaj, gdy chciałem się zdrzemnąć po południu, znalazła się taka właśnie uparta mucha, która nie dała mi ani rusz zasnąć...

— No i co?

— Postanowiłem ją zabić i spostrzegłszy ją na ścianie uderzyłem z całej siły ręką...

— I co? Wywichnąłeś sobie pewnie palec?

— Nie. Okazało się, że to nie była mucha. To był gwóźdź.

ROM.

FLOTA WOJENNA NIE TYLKO BRONI WYBRZEŻA, CZY MARYNARKI HANDLOWEJ LUB TYLKO PORTÓW, ALE NARÓWNI Z WOJSKIEM LĄDOWYM BRONI CAŁEGO KRAJU.

FIV de TÈRAMONO



**SZCZĘŚCIE
PANNY
CELINY**



Powieść 83

Czyżby Nata przyzwyczaiła się znowu do życia na drogach i szosach, czy może przywiązała się do dziecka? W każdym razie Marta miała wyraźne wrażenie, że w oczach siostry wyczytała uczucie żalu, gdy oznajmiła jej:

— Nato, doktor czeka dzisiaj na ciebie. Nie ma już żadnego niebezpieczeństwa. Kazał powtórzyć ci to słownie.

Nata uśmiechnęła się. Ale siostra jej nie śmiała dodać:

— Któż zmusza cię do powrotu, jeśli nie masz ochoty? Zrobiłaś dla niego znacznie więcej, niż on dla ciebie! Pomyślała to, ale nie powiedziała.

W chwilę później Iwan Sangor rzekł powolnym głosem:

— Mielimy dziś rano dziwnego gościa. Jakiś przechodzień przyglądał się dokładnie dziecku i zobaczył okaleczenie Naty. Zastanawiam się, czy nie byłoby lepiej stąd jechać...

Nie zdążył dodać nic więcej.

Jakiś samochód nadjechał szosą.

Zwolnił i zatrzymał się o kilkanaście kroków przed nimi.

Wysiedli trzej mężczyźni: jeden w średnim wieku, dość tęgą, średniego wzrostu, drugi — młody i wyraźnie podniecony. W trzecim Cygan poznał rannego spacerowicza.

Włodzimierz wracał w towarzystwie inspektora Makowskiego i inżyniera Grzegorza Lemańskiego.

Siostry zamieniły z sobą spojrzenie.

Zrozumiały się.

Podróżni nie mogli jeszcze zauważyć młodych Cyganek, gdyż wóz zastaniał im widok. Nata podala dziecko Marcie:

— Ty przynajmniej nie ryzykujesz! — szepnęła. Marta wzięła dziecko, a siostra jej ukryła się w wozie.

Był najwyższy czas.

Inspektor Makowski zbliżył się już do starego Cygana ze słowami:

— Panie Sangor, szukamy już pana od wielu tygodni!

XXXIII.

Gdy inspektor Makowski zatelefonował do Lemańskiego, aby mu oświadczyć, że odnaleziono jego dziecko, Halki nie było w domu. W pierwszej chwili Grzegorz chciał na nią zaczekać, aby razem z nią jechać do Spaly, ale rozmyślił się. Wypisał na przedzie kilka słów na kartce, którą zostawił na stole, po czym pojechał do Komendy Głównej.

Inspektor Makowski, wskazując na pozostawioną mu przez inżyniera monetę — rzekł teraz:

— Mam wrażenie, że tym razem przyda nam się ta tajemnicza moneta!

Potem jednak, w czasie jazdy samochodem, zachował całkowite milczenie na ten temat, mówiąc jedynie o rzeczach obojętnych. Młody inżynier zbyt był wzruszony, aby zadawać pytania.

Było już po trzeciej, gdy samochód policyjny zjechał przed restaurację Wędkiewicz w Tomaszowie. Pomo-

cnik inspektora czatował na nich już na progu, skoczył do wozu, i wskazując szoferowi kierunek, wykrzyknął:

— Żywo! Żywo!

Potem zwrócił się do szefa:

— Od samego rana drzę na myśl o tym, że popełniłem może straszną gaffę. Powiniennem być raczej pilnować ich i nie spuszczać z oka! Dziewczyna wydaje się bardzo sprytna, a i stary nie w ciemni bity! Może zwiąchali już coś i zwiali?

— Daleko nie zajada! — odparł filozoficznie Makowski, wzruszając ramionami.

— Jak to? Panowie myślą, że oni zechcą uciekać z moim dzieckiem i nie będą chcieli mi go oddać? — zapytał inżynier Lemański, bledy z przerażenia.

Nie rozumiał zupełnie odpowiedzi inspektora, gdy ten rzekł brutalnie:

— Akurat zależy im wiele na pańskim dziecku!

Ale Makowski był porządnym człowiekiem, dodał więc zaraz na pocieszenie:

— Niech się pan nie niepokoi. Dziecku nic nie grozi.

— Mam wrażenie, że rodzona matka nie opiekowała-

by się nim lepiej niż ta Cyganka! — wtrącił Włodzimierz — Trzeba było widzieć, z jaką troskliwością traktowała się do niego! Dzieciak kwitnie!

Grzegorz odetchnął, nieco uspokojony.

Zrozumiał teraz, że policja, która stawiała się do jego dyspozycji z taką gorliwością, miała jakieś ukryte cele, będące w bardzo luźnym związku z jego dzieckiem...

Wreszcie przybyli do obozu cygańskiego.

— Tak, tak — mówił inspektor do Iwana Sangora. — Trudniej dostać się do was niż do ministra!